stilgar

Klątwa

Rozdział 4

Powrót z wakacji

Kiedy w końcu tydzień się skończył i Adam wrócił z wakacyjnego wyjazdu, natychmiast zadzwonił do Basi. Bardzo się ucieszyła słysząc jego głos. Rozmawiali ponad godzinę, a w końcu umówili się na spotkanie na mieście. Adam przebrał się i przygotował na spotkanie z wybranką. Pół godziny przed czasem wyszedł z domu i dotarł na miejsce kilka minut przed umówionym spotkaniem. Stał, czekając i rozglądając się. Wypatrywał ją, ale nigdzie jej nie widział.

Nagle sie zorientował, że patrzy zdecydowanie za nisko, na twarze zwykłych ludzi. Gdy podniósł głowę nieco wyżej, zobaczył ją od razu. Serce mocniej mu zabiło. Przełknął ślinę. Zdążył się oswoić z myślą, że jego dziewczyna będzie wyższa od niego i być może przybędzie jej jeszcze trochę centymetrów... ale nie spodziewał się, że aż tyle!

Basia górowała nad innymi przechodniami. Większość z

nich starała się nie zwracać na nią uwagi, część patrzyła na nią niezbyt przychylnym spojrzeniem. Porównując jej wzrost z ludźmi których mijała, Adam oszacował jej wzrost na jakieś trzy metry. Co najmniej. Może cztery.

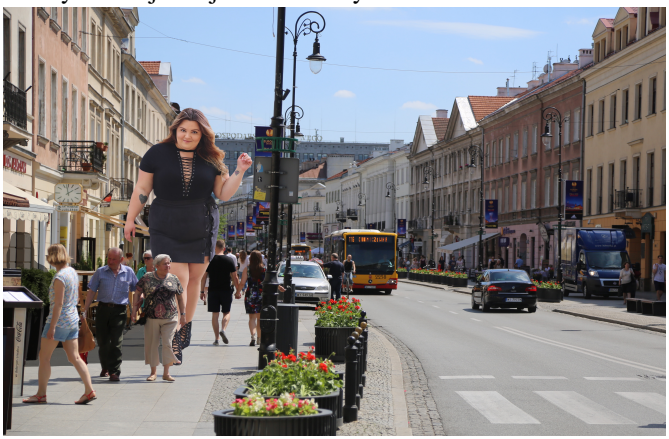

— Cześć — powiedziała zalotnie, zatrzymując się przy nim
— Cześć. Wow, serio, wow. Wyglądasz fantastycznie! — powiedział, zadzierając głowę do góry. Czuł się przy niej jak małe dziecko.
— A, dzięki. Miło to słyszeć! Jak spędziłeś resztę urlopu? Pewnie się uganiałeś za kobietami...
— Nie no co ty. Bez ciebie było jakoś tak drętwo. Nie mogłem się doczekać powrotu.
— Serio? To przepraszam, że zepsułam ci wyjazd — zaśmiała się

— Zepsułaś? Wręcz przeciwnie! Spotkanie z tobą było najlepszym co mnie spotkało!

— Też już się nie mogłam doczekać, aż wrócisz. Cały czas myślałam o tobie... i sądząc po moim wzroście, ty o mnie też...

— A no właśnie, nie chciałem być niegrzeczny, żeby od tego zaczynać... ale urosłaś

— No... pobiłam swój rekord. Nigdy nie byłam jeszcze tak wysoka. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza...

— Żartujesz? To jest absolutnie fantastyczne! Jesteś dziewczyną marzeń!

— Naprawdę?

— No pewnie! — Adam z trudem ukrywał rosnące podniecenie. Jej noga była prawie tak duża jak on!

— Uff. Ulżyło mi trochę. Myślałam, że jak zobaczysz w co się zmieniłam, to uciekniesz z krzykiem.

— Od ciebie? Nigdy!

— Oj, nie obiecuj, nie obiecuj... — na chwilę uśmiech zniknął z twarzy Basi, ale zaraz wrócił. Dobrze wiedziała, co mu groziło, gdyby z nią nagle zerwał

— Ale naprawdę, wyglądasz fantastycznie. Ta sukienka idealnie podkreśla twoją figurę!

— Dziękuję, mam ją od lat!

— Od lat? Mówiłaś, że jeszcze nigdy nie byłaś tak wysoka.

— A... to trochę skomplikowane. Opowiem ci jak to działa, ale chyba nie będziemy rozmawiać tak na środku ulicy, co?

Adam miał jej właśnie powiedzieć, że zarezerwował stolik w restauracji, ale się zawahał. Nie był pewny, czy Basia zmieści się w restauracji. Nie chciał sugerować, że jest za gruba czy ogólnie za duża... W końcu uznał, że to problem ludzi z restauracji, nie jego.

— Właśnie, gdzie moje maniery! Zarezerwowałem stolik w Cafe Biba.
— Cafe Biba? To chyba dość droga restauracja?
— Nie taka droga — skłamał Adam

Kiedy dotarli do restauracji, obawy Adama okazały się słuszne. Nie było żadnej możliwości na to, żeby Basia nawet zmieściła się przez drzwi. Kelner który miał im znaleźć stolik, oniemiał kiedy zobaczył dla kogo Adam rezerwował stolik. Wykazał się jednak pełnym profesjonalizmem i udawał, że wzrost Basi był absolutnie normalną i nazwyklejszą rzeczą pod słońcem. Nie chciał też stracić klientów, więc szybko zaaranżował ludzi, którzy wynieśli jeden ze stolików przed restaurację, łącznie z nastrojową dekoracją.

— Ale ładnie! — powiedziała Basia, patrząc na elegancki stolik ze świecami
— Dla ciebie, wszystko co najlepsze.

Adam chciał byś prawdziwym dżentelmenem, więc podszedł do krzesła Basi i odsunął je dla niej. Jakimś cudem kelner zdołał znaleźć wielkie, dwumetrowe krzesło, które robiło za dekorację i atrakcję dla klientów. I tu pojawił się problem. Potrzeba było czterech dorosłych mężczyzn, żeby je przynieść.

Adam, mimo, że nie należał do słabeuszy, był za słaby, by je przesunąć. Basia, widząc jak mocuje się z krzesłem, złapała za oparcie i bez trudu odsunęła je sama.

Kelner przyniósł menu. Nawet siedząc, Basia górowała nad nim. Mężczyzna podał jej kartę, która wyglądała trochę śmiesznie w jej dłoni.

— To jak to było z tą sukienką? — zapytał Adam kiedy już złożyli zamówienie
— Widzisz... to chyba jest częścią tej klątwy, ale wszystkie moje rzeczy na mnie pasują.
— Tak? To bardzo miłe z klątwy strony...
— Jakoś to właśnie tak dziwnie działa, ale wszystko w moim domu do mnie pasuje. Nie tylko ubrania czy buty, ale i meble i wszystko inne.
— Twój dom rośnie razem z tobą?
— Można tak powiedzieć... chociaż z zewnątrz wcale nie robi się większy.
— To może po prostu klątwa nie działa u ciebie w domu? Może w środku wracasz do swojego naturalnego wzrostu?
— Może tak być, nigdy nie byłam na tyle duża, żeby to sprawdzić.

Chwilę później kelner przyniósł jedzenie. Porcja Basi była na wielkim półmisku, który jednak dla niej wyglądał jak mały talerzyk.

Zakochani spędzili dwie godziny w restauracji, rozmawiając i śmiejąc się. Bardzo dobrze się bawili. Na koniec Adam dostał trochę wyższy rachunek niż się spodziewał, ale bez słowa go

zapłacił, dorzucając też napiwek dla kelnera który umożliwił mu tą wspaniałą randkę. Potem pospacerowali jeszcze trochę po parku i Adam, nie chcąc za bardzo przeciągnąć spotkania, zaproponował, że odprowadzi ją do domu, na co ona się zgodziła.

— Normalnie wzięłabym autobus... ale przez ciebie nie mogę — zaśmiała się
— Moja wina? Niby jak? Myślę, że jesteś odpowiednio wysoka, żeby faktycznie **wziąć** autobus!
— Bardzo śmieszne! — powiedziała oburzonym głosem, ale faktycznie się zaśmiała

Adam był pierwszym człowiekiem, przy którym mogła się poczuć zupełnie naturalnie. Nie przeszkadzała mu ani jej waga, ani wielki wzrost, który w dodatku się szybko zmieniał. Po raz pierwszy w jej życiu, rozmiar nie był problemem.

Spis treści

4 Powrót z wakacji **1**

Spis treści **7**